

Pierwszy dzień wiosny to nie tylko topienie Marzany, ale także... Dzień Wagarowicza

Dzisiaj rano niespodzianie zapukała do mych drzwi.
Wcześniej niż oczekiwałem przyszły te cieplejsze dni,
wiosna, wiosna..., wiosna, ach to Ty...

Wiosna astronomiczna rozpoczyna się z nastaniem równonocy wiosennej (w tym roku 20 marca). Nadchodzą cieplejsze dni, a wraz z nimi zwierzęta i rośliny budzą się do życia, kielkują pąki na drzewach, zieleni się trawa, pojawiają się pierwsze kwiaty, a robaczki rozpoczynają podziemne życie. Ach wiosna, wiosna...

Dawniej, aby przywrócić wiosnę i mieć pewność, że zima już nie wróci w rytualny sposób palono i topiono Marzannę. Kukłę wykonaną ze słomy, ubraną w suknię i korale, niesiono nad rzekę, podpalano i wrzucano do rzeki. Miało to zapewnić w nadchodzącym sezonie urodzaj. Po pozbyciu się Marzanny-zimy, uroczystości wnoszono do wsi gaik - zieloną gałązkę symbolizującą wiosnę. Topienie Marzanny to stary, polski zwyczaj, kultywowany do dziś, a jego korzenie sięgają czasów pogańskich.

Pierwszy Dzień Wiosny dziś, to dla młodych ludzi przede wszystkim nieformalne Święto Wagarowiczów, czyli czas opuszczania zajęć szkolnych. Jednym słowem wagary - z łacińskiego błąkanie się - ma tu swój głęboki sens... ;) W 2011 roku pojawił się apel ówczesnej minister Edukacji Narodowej Katarzyny Hall, aby 21 marca, zamiast lekcji, organizować w szkołach Dzień Talentów. Chyba się ów apel nie przyjął... - Hmm... Jak spędzałem wagary? Ciężko mi to stwierdzić. Ogólnie byłem z tych pilnych (przynajmniej w chodzeniu do szkoły, nie uczeniu się...) - odpowiada na moje pytanie o "wagarowe wspomnienia" Patryk, obecnie już student pierwszego roku. - No cóż takie wydarzenie miało miejsce 2 razy. Raz w gimnazjum - wagary spędzone na ławce (skończyło się dwoma wypracowaniami z jęz. polskiego, aż szkoda było pisać tyle za tak marne obijanie). Drugi raz w liceum: ciekawsze (u koleżanki) - z naszą "paczką". Znajomy Dj zapuścił beat, zrobiliśmy jakieś drinki i gadaliśmy o tym co się dzieje, o przyszłości, wiecie - takie normalne spotkanie przy drinku - kontynuuje Patryk. - Fakt, teraz to pewnie spotkanie by było na Facebooku przy drinku, ale... schodzimy z tematu. Pomimo wszystko jakoś nam się te wagary udały. No i upiekło mi się... (mieszkanie w internacie i możliwość zwalniania samego siebie - bezcenna) - śmieje się pierwszorocznik krakowskiego uniwersytetu.

- Co myślę o wagarach? Jeśli nie będziesz zamulać w domu przed kompem, tylko pójdziesz gdzieś ze znajomymi, pogadasz, to takie wolne jest dobrym pomysłem i niekoniecznie akurat w ten "legendarny" dzień, dzień wagarowicza - radzi zeszłoroczny maturzysta.

Patryk dodaje jeszcze małe PS: - Tylko nie przesadzajcie z tym urlopem, bo i tak zaległości trzeba będzie nadrobić, a z doświadczenia wiem, że im dłużej coś odkładasz, tym bardziej się nie chce tego nadrobić... - Zawsze przychodziłam w ten dzień do szkoły, bo i tak nie było lekcji, a czasem organizowano bardzo fajne rzeczy. Np. w liceum było to minieuro, więc przebieraliśmy się, chłopaki grali w piłkę (dziewczyny też), reszta kibicowała - opowiada Sara, lada moment maturzystka. - Były fajne atrakcje ogólnie, np. dyrektorzy grillowali dla nas kiełbaski, a innym razem po prostu przebraliśmy się w coś szalonego, tak że zawsze było wesoło - dodaje Sara.

A ja... - za moich czasów były normalne lekcje, nie organizowano nic w zamian, a z wagarami w tym dniu bywało różnie, bo zawsze znalazły się jakieś osoby, które nie chciały "uciec" ze szkoły i wtedy albo - solidarnie mrucząc pod nosem - zostawało się w szkole, albo szanowało tradycje i uciekało... Niestety, nauczyciele nie byli tak tolerancyjni i wyrozumiali jak teraz. Z perspektywy czasu stwierdzam, że jednak warto było spróbować wagarów: pozostały niezapomniane wspomnienia.

A teraz..., teraz jest wszystko zorganizowane. Nie twierdzę, że to złe, ale... u nas było więcej adrenaliny, a spacerów nad Sanem nic nie zastąpi. I żeby tradycji stało się zadość wyruszyłam na spacer nad rzekę, budzącą się wiosnę uwieczniłam na zdjęciach, a grupki młodzieży z uśmiechem ominęłam, ciesząc się w duchu, że jednak nadal ta szkolna "tradycja" jest podtrzymywana.

Tekst: Violetta Gajek

Tłusty trzmiel już szuka pożywienia...

Panorama Leska od strony rzeki.

Marzanna-zima kończy swoje "życie" zrzucona z mostu do rzeki...

A potem tylko wiosna, wiosna i ... Dzień Wagarowicza ;)

Skomentuj to na FORUM DYSKUSYJNYM

Wydawca

lesko.net.pl nie ponosi portalu
 odpowiedzialności za treść
 zamieszczanych komentarzy
użytkowników. Osoby przez
zamieszczające naruszające prawo wypowiedzi
 osób trzecich lub
prawem z tego chronione mogą dobra
ponieść lub odpowiedzialność tytułu karną
 cywilną.

REKLAMA:

Miejsce na twoją reklamę KONTAKT